Nr. 183. We Lwowie, — Piątek dnia 12. Sierpnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 11. sierpnia.

Graser Tages-Post wyjawia główny powód rozdrażnienia pism czeskich przeciw samejże osobie dr. Gautscha. Oto z czeskiej strony zapewniają, że przed zezwoleniem na utworzenie posady drugiego szefa sekcji w ministerstwie oświaty, przyrzekł dr. Gautsch dwom posłom czeskim, iż kilka czeskich szkół średnich obejmie na skarb państwa. Dopiero na tej podstawie zgodzili się czescy posłowie, ażeby w pełnej Izbie poselskiej głosować za ową posadą drugiego szefa sekcji, którą komisja budżetowa skreśliła. Jednym z tych dwóch posłów był dr. Fanderlik, który też naradza się obecnie nad tem, ażeby na podstawie danego przyrzeczenia uzyskać choć częściowe cofnięcie postanowienia ministra.

Dziś zatem zarzucają pisma czeskie ministrowi oświecenia wprost złamanie słowa.

Czesi urządzili w dniu 8. bm. zbiorową wycieczkę do Lublany i byli wszędzie na całej drodze bardzo serdecznie przyjmowani. Gdy pociąg umyślny, składający się z 25 wagonów stanął na dworcu lublańskim, oczekiwała go w świątecznych strojach reprezentacja miejska z burmistrzem na czele i nieprzejrzane tłumy publiczności. Przyjęcie miało być nad wyraz wspaniałe. W odpowiedzi na przemowę burmistrza Grasselie'go oświadczył imieniem Czechów dr. Schmaus, że naród czeski zawsze wiernie stać będzie po stronie braci Słoweńców.

Wydalanie żydów z Rosji przybiera znowu większe rozmiary. We wtorek i wczoraj przybyło do Tarnopola kilkudziesięciu żydów poddanych austrjackich, którzy zostali wydaleni z Wołoczysk, Podola zakordonowego, a nawet aż z Odessy.

Do *Wien Allg. Ztg.* telegrafują, że rząd rosyjski postanowił wydalić wszystkich poddanych austrjackich, zamieszkałych w Wołoczyskach.

Dziennik poznański donosi o udałej próbie wewnętrznej kolonizacji polskiej za pomocą rozparcelowania Waldowa, większego majątku ziemskiego w Chełmińskiem. Do parcelacji tej zgłosiło się około 200 osób, gotowych do nabywania parcel — a zapisano przeszło 60 nabywców, dających dobre rękojmie. Sprawą tą zajmuje się p. Teodor Kalkstein, przeprowadzając w ten sposób pierwszą próbę swego systemu „kolonizacji wewnętrznej".

Działanie tego rodzaju uważalibyśmy za najważniejszy dział czynności przyszłego banku ratunkowego.

Rząd pruski nosi się z zamiarem popełnienia nowej niegodziwości na Polakach. Z Poznania donoszą, że na wniosek ministrów Puttkamera i Gosslera zbiera rząd materjały co do towarzystwa imienia Marcinkowskiego, zamierzając je rozwiązać. Jest to najstarsze, bo w r. 1840 założone towarzystwo polskie w prowincjach pruskich, dopomagające ubogiej młodzieży w kształceniu się na lekarzy, prawników i nauczycieli. Towarzystwo to nie ma w sobie ani cienia charakteru politycznego. Cóż więc chcą od niego polonofobi niemieccy?

Parlament niemiecki zebrać się ma jeszcze w ciągu sierpnia na nadzwyczajną sesję w sprawie ceł od zboża.

W królestwie polskiem zaszły obecnie zmiany osobowe na różnych ważnych stanowiskach. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi, że gubernator płocki jenerał-major Czerkasow, na własną prośbę uwolniony został od obowiązków. Jenerał-adjutant Swistunow mianowany został komendantem twierdzy warszawskiej, komendant warszawskiej cytadeli aleksandryjskiej, jen. Kuźmin mianowany został komendantem miasta Warszawy, a komendant miasta Warszawy, Parensow pomocnikiem szefa sztabu, warszawskiego okręgu wojennego, w miejsce jen. Szułgina, który mianowany został szefem sztabu twierdzy warszawskiej.

Natężenie stosunków, jakie trwa między ludnościami Niemiec i Francji, odbija się w zażartej ciągle walce pism francuzkich i niemieckich. Przed kilku dniami ściągnęła na siebie *Köln. Ztg.* aż zarzuty samych Niemców za to, że wiążąc ociąganie się ks. Bismarka z powrotem do Berlina z jakiemiś przygotowanemi już zamiarami odwetowemi, wywołała dnia 5. sierpnia znaczną zniżkę na giełdzie. Walka dzienników nie ustanie jednak, gdyż więcej może niż gdzieindziej podtrzymuje ją w Niemczech sam rząd. Zapewniają, że w tej mierze czynnym jest bardzo hr. Herbert Bismark i używa dziennikarstwa pośrednio i bezpośrednio zupełnie według systemu, który kanclerz od wielu lat zaprowadził. Korespondenci do dzienników francuzkich otrzymują gotowe informacyjne komunikaty, a cały szereg dzienników ma stałe, wyznaczone role: *Norddeutsche* służy dla bezpośrednich emanacyj rządu; *Köln. Ztg.* wojuje rozmaitą bronią, artykułów poważnych i podjudzających; *Kreuz. Ztg.* służy do uroczystych ostrzeżeń; *Post* głównie do wojskowych celów i uwag; *National Ztg.* ma być niby *perpetuum mobile*, nieprzebierająca w środkach; wreszcie w *Grenzboten* dawane bywają czasami luźne strzały. Trzeba jednak pamiętać, że ks. Bismark nie wtajemnicza nigdy opinii publicznej w swoje plany, raczej stara się o to, żeby utrzymać ją w niewiadomości, a tylko nastrajać umysły według tego, jak mu potrzebne.

Z Paryża piszą, że budowle i w ogóle przygotowania do wystawy powszechnej odbywają się tak powolnie, że zdaje się, iż odroczenie wystawy na rok 1890 przyjdzie do skutku naturalnym trybem. Rząd wcale tej intencji nie zdradza, lecz już się z prawdopodobnym faktem liczy. Zamierza bowiem postarać się przez konsulów francuskich o zawiązanie we wszystkich krajach, które odmówiły urzędowego udziału w wystawie, komitetów prywatnych, ażeby udział wystawców przygotowywały tak, iżby rzeczy były już w toku, gdy odroczenie wystawy zostanie jakoby z konieczności postanowionem. Oczywista zależy to od tego, czy dzisiejszy pokojowy gabinet utrzyma się u steru.

W Konstantynopolu ukonstytuowała się w tych dniach pod przewodnictwem w. wezyra komisja, składająca się z ministra skarbu Zuhdiego baszy, ministra handlu Zibniego baszy, ministra wakufów Mustafy baszy i jeneralnego dyrektora zakładów cłowych Ediba effendiego. Komisja ta ma wziąć pod rozwagę pewne uznane za konieczne zmiany w organizacji ministerstwa skarbu.

Sprawa bułgarska.

Wiadomości wczorajsze o wyjeździe ks. Koburskiego do Bułgarji nie były dość dokładne. Odjazd świty ks. Ferdynanda, złożonej w całości z piętnastu osób — między którémi znajdował się minister Nacewicz, sekretarz księcia, major Laaba, rotmistrz honwedów, major Dobner, spowiednik księcia, dragoman bułgarski itd. — nastąpił we wtorek o godz. wpół do 9. kurjerskim pociągiem kolei państwowej. Cała świta wzięła bilety aż do stacji granicznej w Orsowie.

Wyjazd samego księcia był zapowiadanym na popołudniu. Kamerdyner księcia nadał w Peszcie we wtorek 35 pakunków prywatnych księcia wprost do Ruszczuku, a wieczorem tegoż dnia o godzinie 9. oczekiwały księcia tłumy ludności w Peszcie na dworcu kolei państwowej, lecz nadaremnie. Książę nie przybył i dopiero wczoraj rano wyruszył wprost do Turn-Severinu z Marchegg, gdzie wsiadł na przybywający z Wiednia osobny pociąg. Wedle zapewnień późniejszych telegramów, przepędził książę noc w Orsowie i dzisiaj miał jechać dalej.

Matka ks. Ferdynanda, ks. Klementyna nie jedzie do Bułgarji, lecz pozostanie na razie w zamku Ebenthal. Dopiero wówczas, gdy pobyt ks. Ferdynanda w Sofii się ustali, uda się ona tam, aby być u boku syna. Ponieważ ks. Klementyna uchodzi ogólnie za duszę całej akcji dotychczasowej jej syna, przeto pozostanie księżnej w Ebenthal zdaje się potwierdzać przypuszczenie, iż obecny pobyt ks. Ferdynanda w Bułgarji potrwa na razie bardzo krótko.

Sekretarz księcia, major Laaba został w przejeździe przez Temeszwar na polecenie z Wiednia przynaglony, ażeby podpisał zrzeczenie się austrjackiego charakteru wojskowego.

W Turn-Severinie miał być ks. Ferdynand już dzisiaj przez rejentów i rząd przywitany, jeżeli zdołali na czas tam przybyć, jazda bowiem po Dunaju była utrudniona i bułgarscy dostojnicy mogli się spóźnić. Urzędowe przyjęcia księcia Ferdynanda nastąpić mają w Widdyniu, Lompalance i Nikopolis niedaleko Sistowy nad Dunajem.

Ambasador rosyjski w Wiedniu Łobanow telegrafował do Petersburga o odjeździe Koburga. W Wiedniu obawiają się protestu Rosji.

Do *Journal des Débats* donoszą z Wiednia, że ks. Batenberski napisał list do ks. Koburga, w którym doradzał mu uczynić zadość życzeniom narodu bułgarskiego. W odpowiedzi na list wyjawił ks. Ferdynand swój zamiar udania się do Bułgarji, oraz wyraził obawy o przyszłość, jaka go tam czeka.

Przy uroczystości, którą d. 9. bm. obchodził w Ruszczuku tamtejszy pułk pionierów, na odbytym po mszy św. bankiecie, przy którym byli obecni członkowie rejencji, wzniósł Stambułow pierwszy toast na zdrowie „najłaskawszego władcy kraju, Ferdynanda I., księcia Bułgarji." Obecni powtórzyli ten okrzyk z zapałem.

Konsulowie obcych mocarstw w Bułgarji nie otrzymali dotąd informacji od swych rządów co do oficjalnego zachowania się przy wylądowaniu ks. Koburskiego.

Szczególne stanowisko zajął *Fremdenblatt* wobec wyjazdu ks. Koburskiego do Bułgarji. Przedewszystkiem prostuje uroczyście, o czem nam już wczoraj telegrafowano, aby rząd austro-węgierski dawał był jakąkolwiek zachętę księciu do wyjazdu, sam wyjazd nazywa krokiem awanturniczym, a w osobnym artykuliku, pod drwiącym tytułem: *Prins Ferdinand von Coburg auf Reisen*, wyśmiewa nielitościwie całe przedsięwzięcie ks. Ferdynanda. „Książę Ferdynand Koburski — czytamy w tym artykuliku — wybraniec bułgarskiego sobrania, wyjechał z Wiednia. O celu jego podróży mówią różnie. „Półurzędowe" organa kolei północnej podają jako kres podróży Gänserndorf, inne Sofię. Nad różnicą Gänserndorfu i Sofii nie potrzebujemy się dłużej zastanawiać. Aż do chwili odjazdu księcia Ferdynanda był Gänserndorf mało znaną stacyjką c. k. kolei Ferdynanda, o której geograficzne podręczniki nie wiele miały do powiedzenia. O Sofii podaje już znacznie więcej konwersacyjny leksykon Brokhausa"...

W ten sposób drwi sobie dalej z Koburga półurzędowy organ ministerstwa spraw zewnętrznych. Musi snać hr. Kalnokiemu wiele na tem zależeć, ażeby go o mięszanie się do spraw bułgarskich nie posądzano...

Pester Lloyd zamieszcza telegram z Wiednia, zaprzeczający stanowczo, jakoby ks. Ferdynand miał z hr. Kalnokim d. 8. bm. w ministerstwie spraw zewnętrznych dłuższą konferencję. Widocznie półurzędowy telegram zapewnia, że kr. Kalnoky już od kilku tygodni nie widział się wcale z ks. Ferdynandem.

Papież i Włochy.

List Leona XIII. do kardynała Rampolli wywołuje bezustanne uwagi i komentarze nietylko w pismach ściśle katolickich, lecz wogóle w publicystyce całej Europy. Jest to zaiste dokument wielkiej wagi, cały program papieztwa za pontyfikatu Leona XIII. Podaliśmy go w całej osnowie, ażeby wszystkim naszym czytelnikom dać możność bezpośredniego ocenienia, jak głębokie poglądy na rozwój politycznych i społecznych spraw ludzkości górują dziś w Watykanie. Każdy mógł ztąd łatwo nabyć przekonania, że od surowego *non possumus* Piusa IX. nastąpił zwrot głęboko umotywowany, zwrot wprowadzający nawę kościoła katolickiego, bez uszczerbku dla wszystkich jego fundamentalnych podstaw, w społeczeństwo nowe, w społeczeństwo wytworzone na zasadach nowożytnych, i wskazujące kościołowi zadanie zarówno wzniosłe jak dla społeczeństwa niezbędne.

Zgoda Watykanu z nowożytnemi Włochami nie przedstawia się w programie Leona XIII. tak łatwo, jak sobie to płytcy politycy liberalnego kroju przedstawiali; że jednak są tam żywioły, które do zgody papieztwa z Italią, na podstawie wzajemnych wyrzeczeń się w imię ogólnego dobra doprowadzić mogą i muszą — to staje się jasnem. Zamiast Piusowego *non possumus* stawia program Leona XIII. zasadę *uti possumus* i otwiera wrota dalszej poważnej akcji, dążącej do ścisłego zlania stolicy Piotrowej z przekształconem społeczeństwem katolickiem nietylko samych Włoch, lecz całego świata.

Wobec potęg militarnych, które nie mają silniejszych argumentów nad siłę materjalnej przewagi, nad ryk armat — występuje w liście Leona XIII papieztwo jako rozjemca, kojąca potęga moralna, wyższa nad zbrodnicze ambicje państwowych potęg, jako ten regulator etyczny, który niesie naprzód światło prawdy i wskazuje drogi dalszego istnienia dla ludzkości nawet wtedy, gdy się zdaje, że już wszystkie nici porwane, i że w chaosie walczących ze sobą kontrastów politycznych i socjalnych musi przyjść do zgruchotania wszelkiego porządku ludzkiego.

Leon XIII. zakreślił więc dla pokojowej i pojednawczej działalności Watykanu szerokie rozmiary. Niezrażony trudnościami dąży wytrwale do celów zgody i pomyślności, uważając, że to są cele, które kościół na swym sztandarze wszędzie i zawsze wypisywać powinien. *Ecclesia militans* w jego duchu przestaje być już owym kościołem bojującym, który ogranicza się z całą bezwzględnością na wykazywaniu kontradykcji, jaka istnieje między nim a społeczeństwem, co w niepowstrzymanym rozwoju od niego odbiegł — na tej roli wygodnej lecz bezpłodnej — lecz staje się owym kościołem bojującym, który schodzi między wiernych, poddaje się wszystkim próbom i cierpieniom przeobrażającego się społeczeństwa, i walcząc w pośród niego ze złem, stara się mu zdobyć warunki oparte na prawdzie bożej, na miłości bliźniego, na poświęceniu, przebaczeniu i miłosierdziu — na tych wszystkich wysokich cnotach chrystianizmu, dla których Chrystus skonał na krzyżu.

Tylko dla protestancko-militarnych Niemiec, pomimo całej dzisiejszej przyjaźni, mógł być list Leona XIII najcięższym wyrzutem, najostrzejszą krytyką systemu siły przed prawem. Tak też pojęto go tam, i ztąd poszło, że nawet katolicka ale półurzędowa *Köln. Ztg.* wyraziła swe niezadowolenie z odezwania się Ojca św., a bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* podająca wszelkie dokumenta polityczne większej wagi, nie uważała za stósowne listu Leona XIII w całości powtórzyć.

A przecież i poza obrębem świata katolickiego znalazły się organa, które, wychodząc jedynie z politycznego stanowiska, umiały ocenić całą wagę głębokiej manifestacji papieskiej. Oto np. *Nowoje Wremia* tak o niej się wyraziła:

„Pismo Leona XIII. nie ogranicza się na kwestji przyszłych stosunków papieża z rządem włoskim. Zawiera ono bardzo jasną wzmiankę o stanowczej intencji papieża Leona XIII., żyć w przyjaźni ze wszystkiemi narodami i rządami, bez względu na wyznanie pierwszych i formę drugich. Ostatecznym celem takiego postanowienia jest naturalnie przyłączenie napowrót do kościoła katolickiego „oderwanych" od niego narodów, ale idzie tu nie o cel ostateczny, którego możliwość osiągnięcia jest dziś bardziej niż kiedykolwiek wątpliwą. ale o to, że papież wyrzekł się zupełnie nieprzyjaźni dla ducha czasu, która stanowiła podstawę polityki jego poprzednika.

„Po niedawnych oświadczeniach Leona XIII. ultramontanie spodziewali się, jak wiadomo, zupełnie czego innego. Głośno święcili zwycięztwo, mówiąc, że Watykan wrócił nareszcie na dawną drogę znakomitego syllabusa Piusa IX. Radość ich, jak widać, była przedwczesna. Nie z wyzwaniem wszystkim i wszystkiemu, co jest niezgodne z niewzruszonemi dogmatami katolicyzmu, lecz ze słowami pojednania zwraca się arcykapłan rzymski do narodów i rządów. Polityka, zdaje się odniosła stanowcze zwycięztwo nad teokracją, i gdyby nie sędziwy wiek dzisiejszego papieża, to możnaby spodziewać się dla pokoju europejskiego wielkich następstw z tego zwycięztwa. Na nieszczęście Leon XIII. jest już bardzo stary, a nikt nie może wiedzieć, czy jego następca będzie chciał iść dalej po tej samej drodze".

W samych Włoszech wrażenie wywołane programem papieskim jest głębokie. Coraz bardziej odzywają się wśród ludności głosy, że papież ma słuszność, a goretszych może zwolenników niż gdzieindziej ma idea zgody z papiestwem w samej rodzinie królewskiej.

Znaczącem znamieniem, iż w ludności wytwarza się dążność ku zgodzie, jest między innemi list byłego deputowanego Fazzarego, na który w swoim czasie zwróciliśmy uwagę. Deputowany ów nie ustaje w swych usiłowaniach, a watykański *Moniteur de Rome* przywiązuje do nich wagę.

„Stary Garibaldezyk — mówi o Fazzarim *Moniteur de Rome* — wypowiedział potrzebę zgody Włoch z papieztwem śmiało, poprostu i bez frazesów. Mimo rekryminacji dzienników miał on szlachetną odwagę i stanął po stronie papieża. Napiętnował zachowanie się rządu w tej sprawie w wyrazach, które nie tak prędko zatrzeć się dadzą. Milczenie prasy dowodzi, że jego protest uderzył w samo jądro rozpraw.

Fazzari — mówi dalej organ watykański — zdobył sobie nietylko tę zasługę, że stanął na czele idei popularnej i wielkiej; ma on nadto wytrwałość, energią. Nie ubiega on się o popularność jednodniową; nie lęka się stawić czoła przesądom i uprzedzeniom stronniczym. Za naszych dni ludzie tego zakroju nie zdarzają się zbyt często, ale za to ich wpływ będzie tym większy i tym trwalszy. Były deputowany włoski nie jest jednostką. Stoją za nim polityci i powszechny sentyment narodu. Od czasu pierwszej jego odezwy całe Włochy powitały jego program jako deskę zbawienia i rękojmię przyszłości. Nawet dzienniki przedstawiające zasadę *status quo*, nie mogły nie uznać stosowności i słuszności jego programu. Ztąd pochodzi wyjątkowa doniosłość ostatniego listu. Że przerwał milczenie, że napiętnował zachowanie ministrów, że stanął po stronie pisma papiezkiego, to dowód, że sądzi, iż opinia publiczna sprzyja tym rewindykacjom, że wierzy w możliwość i konieczność zajęcia stanowiska, które Ojciec św. określa z taką dokładnością.

Dalszym dowodem tego moralnego położenia — to wybory do Rad miejskich. Po Rzymie miasta takie, jak Neapol, Florencja, Wenecja, Sienna, Sawona — głosowały za listami katolickiemi, albo przeważnie katolickiemi. Otóż tam szukać należy Włoch rzeczywistych; tam bije sumienie, tam istotne dążenie narodu, tam jedynie domacać się można pulsu społecznego organizmu. Polityka parlamentarna jest tylko wyrazem małego stronnictwa, odosobnionego wskutek wypadków tragicznych i ginącego w jałowości swego programu, w niemożności stworzenia życia publicznego zdrowego i moralnego. Kto wobec tego mówi, że Włochy nie są katolickie; kto twierdzi, że żądania papieża nie znajdują oddźwięku w duszy narodu; kto dodaje do tego, że Włochy życzą sobie *status quo*, ten zaślepia się sam, i pragnie zakrywać oczy innym. Prawdziwa sytuacja jest taka, że Włochy powitałyby jako zbawcę i dobroczyńcę tego, kto mając odpowiednią władzę przez swe stanowisko, miałby odwagę poprzeć dzieło po-

---

W beczce Diogenesa.

Komedja jednoaktowa Jarosława Vrchlickiego.

Przetłómaczył
Włodzimierz Stebelski.

(Ciąg dalszy.)

SCENA II.

Aleksander (*sam*). Szczęśliwy Parmenion! On kocha — daremnie usiłuję przeczyć — kocha i mocniej, aniżeli kiedykolwiek. Ukrywa przedemną — ciche wody głębokie. Jakże mnie bawiło to jego pomieszanie! Nieładnie to mieć przedemną tajemnicę, ale jest to dowodem, że tym razem kocha namiętnie i prawdziwie. (*Namyśla się*). Cóż mnie to obchodzi. Mam inne troski. O, kochaj tylko, dobry Parmenionie, a wy olimpijczycy obdarzcie go słodką nocą i niech mu gorzkiem nie będzie przebudzenie! W kole życia, w którem jeszcze żaden filozof perły nie znalazł, może być szczęśliwym każdy w twoim rodzaju śmiertelnik: kochaj Parmenionie — uściskaj nieznane dziecię Afrodyty, głaskaj włos jej falisty i szeptaj usty rozgorzałemi nieśmiertelne wiersze Safony, godne, aby je wygłaszano w najpiękniejszych godzinach; ty mały możesz to wszystko robić. Ale na mnie patrzy świat. Jeżeli w pieśni ciebie mami Briseis powabnie uśmiechnięta lub wielka Helena — do mnie przemawia cień Achilla i ja muszę iść za nim. Czyż nie urodziłem się w onej nocy, w której Herostrat podpalił świątynię Djany? To nie jest małoznaczącym symbolem! Czyż nie urodziłem się także dla miłości? Ale Djana nie jest już boginią niewinną, a twoje usta Aleksandrze stały się gorzkiemi od pocałunków kobiecych. W nocy narodzin twoich spaloną została świątynia czystej, prawdziwej, wielkiej miłości, a ty idziesz przez świat i zbierasz tylko drzazgi tego djamentu, który, gdy go z Olimpu wielka Afrodyta rzuciła między śmiertelników, rozbił się na skale powszedniości. Wyznaj sam sobie. Nie jesteś zdolny kochać tak jak Parmenion. (*Gorzko*), Idź na zdobycie świata — to jest piękne zabicie czasu, podobne łapaniu motylów — ale kochać, to ci nie przystoi. (*Przechadza się kilka sekund, potem staje*). A gdybym zapragnął tak pokochać, jak Parmenion? Z całej duszy i na całe życie? Ale, czy dopiero teraz? — Powinienem był wcześniej o tem pomyśleć — zaczynam wierzyć, że przecież jutro nie wyruszymy z Koryntu. (*Chce odejść; tymczasem zjawia się Melissa*).

SCENA III.

Aleksander (*staje na jej widok*). **Melissa.**

Melissa (*do siebie*). Któż tu jest! Czyliż zapomniał o godzinie?

Aleksander (*do siebie*). Ona ogląda się — oczekuje kogoś. Ona jest piękną — a ta trwoga potęguje jej powab. Rozumiem was, bogowie. (*Przystępuje bliżej*). Czy szukasz kogo, piękne dziecię?

Melissa (*stropiona*). Wybaczcie — (*do siebie*). Cóż pocznę? (*Głośno*). Widzę, że się pomyliłam.

Aleksander. Może nie, bo naszemi krokami kierują nieśmiertelni. (*Do siebie*). Zaprawdę, ona jest piękną — o Safono! *Głośno*). Ty szukasz kogoś.

Melissa (*do siebie*). Czy mogę mu zawierzyć? Oblicze ma pełne dobroci. (*Głośno*). Wybacz panie, nie chcę cię dłużej zatrzymywać.

Aleksander. Ty szukasz kogoś, czemuż przeczysz? Przeszkadzam ci. Gdy ja pójdę, to on przyjdzie. Wyznaj, piękne twe usta dają ci do tego prawo.

Melissa. Nie wiem co mam wyznać.

Aleksander. Powtórz tylko to, co powiedziałem. On nie przyszedł — on — Parmenion.

Melissa (*przestraszona*). Ty wiesz? W takim razie jesteś Aleksander. Innemu onby nie powierzył tajemnicy. Pozwól, że odejdę.

Aleksander. Czemuż chcesz odejść? Możeby krótka pogadanka obojgu nam przyniosła korzyść.

Melissa (*skromnie*). Tobie panie, wątpię. Ale już późno, a ja tu sama.

Aleksander. Nie jesteś samą. Przecież ja tu jestem.

Melissa. Mówisz prawdę, nie jestem samą, to jeszcze gorzej, — ale przeczuwam, że on tu był, czuję słodką jego obecność.

Aleksander (*do siebie*). Znowu mówi o nim. (*Głośno*). Właśnie na tem miejscu stał Parmenion.

Melissa (*z ufnością*). Czy mówisz prawdę?

Aleksander. On był tu przed kilkoma minutami oddalił się i może być, że nic nie przeczuwając, przeszedł koło ciebie.

Melissa (*z westchnieniem*). A przecież tak uważałam.

Aleksander. Mówił o swojej miłości.

Melissa (*ciekawie*). O mnie?

Aleksander. Tak, słodkie dziecię. On mówił: Jak słodko być w sen zakołysanym przez płomieniste hymny Safony.

Melissa (*przerywając radośnie*). I być zbudzonym figlarną piosnką Anakreonta! Tak! On mówił o mnie, bo wczoraj czytaliśmy wiersze Safony.

Aleksander (*do siebie*). Jak otwarta! (*Głośno*). Wczoraj, moje dziecię? A kiedy?

Melissa (*safrasowana*). Ze słów jego mogłeś odgadnąć?. Dziś rano czytaliśmy Anakreonta.

Aleksander. A zatem wczoraj wieczorem! (*Do siebie*). Kłamca, powiedział mi, że zwiedzał pracownię Ksejniosa w towarzystwie artystów. (*Głośno*). Nie wątpię, żeście się doskonale bawili. Ale Parmenion nie jest dla ciebie szczery.

Melissa. Temu nie wierzę.

Aleksander. Sądzę, że przestał być szczerym wobec przyjaciół od czasu, gdy pokochał ciebie.

Melissa. To byłoby bardzo dobrze dla naszej miłości.

Aleksander. Miłość zawsze jest egoistyczną, moje dziecię. Nie mogłabyś z bogatego stołu miłości kilka okruszyn ofiarować temu, co w tęsknocie wzdycha i w samotności usycha?

Melissa. Nie rozumiem cię, panie. Miłość daje, ale też żąda wszystkiego. Jej skarbami mogą się radować tylko jej wyznawcy; jakieby mogły okruszyny innego zadowolić?

Aleksander (*zbliżając się do niej*.. Może w kształcie małego pocałunku?

Melissa (*odstępując*). O jak nędznym musi być ten, którego zadawala — litość!

Aleksander (*do siebie*). Tak. Ty mówisz prawdę, jestem tak nędzny. Ona jest czarującą — ona musi być moją. (*Głośno*). Kochasz Parmeniona?

Melissa. Przecież wiesz, panie — ale teraz pozwól mi odejść — zostałem dłużej niż powinnam była.

Aleksander. A wieszże, kto jest Parmenion?

Melissa. Jest moim kochankiem — to mi wystarcza. Nigdy go nie pytałam i nigdy pytać nie będę.

Aleksander. Czy jesteś przekonaną o jego miłości i wierności?

Melissa. Nigdy o tem nie myślałam i sądzę, że zastanawiać się nad tem znaczyłoby wątpić. (*Chce odejść*).

Aleksander (*do siebie*). Że też znowu ma rację! (*Głośno*). A gdyby ci inny kto powiedział, że cię kocha — szczerzej i goręcej kocha?

Melissa. Że mnie kocha, mogłabym uwierzyć, ale nie — że szczerzej i goręcej.

Aleksander. A gdyby ci świat pod stopy położył?

Melissa. I gdyby nawet dodał gwiazdy niebieskie, toby go nie upiększyło w oczach moich.

Aleksander. A gdybym to ja sam był? Ja, Aleksander!

Melissa. Tem mniej mogłabym ci być powolną, o panie! Przed kilku chwilami mogłabym czuć litość dla ciebie; obecnie i tego już nie mogę. Bo jakżeż śmiałabym ja, biedna dziewczyna, żywić litość dla władcy świata? Jak źlebym tobie się przysłużyła! (*Stanowczo*). Ale już dłużej mnie nie zatrzymuj. Chcę wyszukać Parmeniona.

Aleksander (*z gniewem, dziko*). Pyszna gadzino, nie ujdziesz mi. (*Zastępuje jej drogę*). Żony królów i satrapów Azji w prochu klęczały przed rydwanem moim, w złotych kajdanach prowadziłem je do łoża mego, a ty chcesz mi opór stawić? Niedorzeczna prostota przemawia z ciebie! Nie przeczuwasz ty, że mogę zniszczyć miłość waszą, że życie i mienie kochanka twego zawisło od jednego poruszenia brwi moich, że cień tylko jednej jedynej mej myśli może was oboje zniweczyć, na wieki zdruzgotać!

Melissa. Takby postąpił kochający, gdyby został obrażony, ale nie Aleksander — tego jestem pewną.

Aleksander. (*Coraz namiętniej*). Ach, więc to ma oznaczać, że Aleksander nie śmie być człowiekiem, nie śmie czuć, nie śmie rozgorzeć namiętnością! Ale ty sama siebie oszukujesz, ty sama na sobie doświadczysz, że się mylisz — ty musisz być moją. (*Zbliża się do niej*).

Melissa. Jak lekkomyślnie wielkie wypowiadasz słowa! Widać, że jesteś przyzwyczajony rozkazywać światu. Ale na sercach ty się nie rozumiesz. Nie boję się o Parmeniona. Miłość musi walczyć nawet z bogami — my poczniemy bój z półbogiem i tem prędzej zwyciężymy. (*Odchodzi prędko*).

(C. d. n.)

jednania, którego ogólne granice zakreślił w swem piśmie Leon XIII. „Włochy rzeczywiste przygotowane są na pojednanie, a jeżeli ministrowie nie zabiorą się do tego dzieła, wypadki same popchną naród do tego, że się poczuje zdolnym do rozwiązania na własną rękę kwestji, która się stała tak niezbędną i nieuniknioną."

Oto dalsza akcja, którą za pośrednictwem swego organu urzędowego prowadzi Leon XIII. Czuć w niej nie jałową teorję, jak za Piusa IX., lecz całą, prawdziwie włoską praktyczność czynu. A jeśli akcja — o czem wątpić nie można — znajdzie coraz więcej popleczników, jeśli stanie się popularną na półwyspie apenińskim — natenczas przyjdzie do faktu, który potęgą swą nie tylko moralną lecz i realnie polityczną, oddziała bardzo głęboko na wszystkie polityczne stosunki Europy.

Półurzędowe pogróżki.

Gdy Risticz przyszedł w Serbii do władzy, zapewniali półurzędowcy wiedeńscy, że to tylko zmiana firmy, że nowy prezes gabinetu ma sobie tylko poruczone uregulowanie finansów, lecz w polityce zewnętrznej nie nastąpią żadne zmiany, że Serbia we własnym interesie nie może się wyrwać z pod wpływów Austrji itd. Myśmy podziwiali wówczas tę dobrą wiarę czy naiwność półurzędowców, gdyż oprócz nich było to zresztą dla wszystkich jasnem, że z chwilą objęcia rządów przez Risticza, rzuca się Serbia pod opiekuńcze skrzydła Rosji. Zapatrywania te sprawdzały rozmaite objawy, lecz w końcu zebrał się półurzędowy organ Risticza *Odjek* na odwagę i wypowiedział jasno, że na codzień niezłą jest przyjaźń austrjacka, ale gdy przyjdzie chwila nadzwyczajna — rozumie się wojna — to tylko w Rosji może Serbia szukać oparcia.

Artykuł ten podaliśmy w streszczeniu we wczorajszym przeglądzie politycznym. Nie mógł on przejść niespostrzeżenie, nie mogły go w szczególności pominąć milczeniem pisma półurzędowe I w istocie, podniosły go jako objaw Austrji nieprzyjaźny. Oto co pisze *Fremdenblatt*:

„Byliśmy przyzwyczajeni uważać *Odjek* za pismo, które w swych wywodach przedstawia zazwyczaj poglądy rządzących kół Serbii. Na wszelki wypadek uchodzi *Odjek* za główny organ serbskiej partji radykalnej, która dzieli obecnie rządy z stojącą u steru partją liberalną. Nie możemy [illegible] żadną miarą przypuścić, ażeby ostatnie ekspektoracje *Odjeka* odpowiadały zapatrywaniom rządzących sfer serbskich i bardzo jesteśmy ciekawi, czy też te sfery nie pospieszą się wyrzec się wypowiedzianych tak bez żenady politycznych doktryn *Odjeka* i wszelkiej z tem pismem solidarności".

„Na wszelki wypadek wdzięczni jesteśmy *Odjekowi* za otwartość, z którą wypowiada swoje swych patronów uczucia dla Austro-Węgier. Polityka to jasna i niedwuznaczna: w czasach pokoju wyzyskiwać o ile możności materjalne i moralne korzyści przyjaźni z sąsiedniem mocarstwem, a w dniach niebezpieczeństwa stanąć poprostu w szeregach nieprzyjaciół monarchii."

„Wyrażając to zapatrywanie, nie stoi *Odjek* w zgodzie z polityką aktualną chwili dzisiejszej, wie bowiem równie jak i my, iż obecnie wiążą nas dobre, niczem niezamącone stosunki z Rosją. Jest ono zatem jedynie obrazem uczuć wobec Austrji na pewne wypadki przyszłości."

„Organ radykalnej partji serbskiej uzna zapewne za usprawiedliwione, jeżeli i my wyciągniemy dla siebie pewną naukę z jego uznania godnej otwartości, i poczytamy za jedno z pierwszych zadań naszych kół rządowych, ażeby wobec stawianej nam na czarną godzinę perspektywy *Odjeka*, wcześnie i w odpowiedni sposób zastanowiły się nad środkami ostrożności, ktoreby monarchię zabezpieczyły od ofiarowanych nam przez *Odjeka* objawów przyjaźni."

„Oceniając położenie małej stosunkowo Serbii do sąsiadującego z nią mocarstwa, nie liczy się organ serbski na wszelki wypadek z czynnikami realnej polityki. Wszak możemy tylko to radykalnemu pismu belgradzkiemu przypomnieć, że z Semlina nie jest wcale daleko do Belgradu, i że w Austro-Węgrzech nie ma ani jednego szczepu słowiańskiego, co więcej ani jednego Słowianina, któryby w chwili rzeczywistego niebezpieczeństwa nie wystąpił z uczuciem najgłębszego przekonania i z zapałem przeciwko wrogowi monarchii, — nawet gdyby nim była nieprzyjaźna Serbia".

Brzmi to bardzo ostro i kategorycznie. Półurzędowcy wiedeńscy przyszli więc, jak się zdaje, do opamiętania w swem kokietowaniu z Risticzem, szkoda tylko, że w stanowczej chwili nie umieli czy nie chcieli przyjściu jego do władzy zapobiedz.

Otwarcie muzeum karpackiego.

Poprad d. 6 sierpnia.

(W) Niezmordowanej wytrwałości i energji kilku Węgrów, którzy wielkie zasługi położyli, przyczyniając się do dokładniejszego poznania Tatr, udało się mimo rozmaitych przeszkód stworzyć dzieło, które ze względu na swe wielkie znaczenie dla nauki powołane jest do stania się ważnym czynnikiem umiejętności. Karpackie muzeum, powstałe za staraniem komitetu i ofiarności prywatnej, zostało dziś o godzinie 3. po południu uroczyście otwarte i oddane publiczności.

Muzeum karpackie pomieszczone jest w osobnym, piątrowym, w stylu renesansowym wystawionym budynku, który zewsząd okolony jest ogrodem. Wchodzimy na miejsce otwarcia ozdobione chorągwiami przez bramę ogrodową, przed którą stoi szpaler świątecznie ustrojonych strażaków ogniowych; tuż zaraz przedstawia się oczom naszym brama tryumfalna. Koło tejże, jak niemniej w całym ogrodzie i na specjalnie ustawionych trybunach, przypatruje się uroczystości liczna publiczność, składająca się z gości kąpielowych i wielu umyślnie przybyłych.

Po odśpiewaniu hymnu przez trzy połączone towarzystwa śpiewackie z Leutschau, Iglo i Popradu, wstąpił na trybunę wiceprezes węgierskiego towarzystwa karpackiego dr. Samuel Roth, który wymownemi słowy objaśnił cele muzeum karpackiego; w końcu zauważył on, że to, co dotychczas zdziałano, uważać należy jako początek przedsięwzięcia. Po nim przemówił kustosz muzeum, proboszcz Karol Wünschendorfer, który opowiedział zgromadzeniu historję powstania przybytku, mającego się stać świątynią natury i umiejętności. Głośne okrzyki ozwały się w chwili, gdy mówca dzięki składał prezesowi towarzystwa karpackiego hr. Albinowi Csaky'emu i wszystkim, którzy przyczynili się do doprowadzenia do skutku wielkiego dzieła. Poczem wspomniany prezes hr. Csaky po krótkiej przemowie wśród okrzyków „eljen!" ogłosił, że muzeum karpackie jest otwarte. Śpiewacy zanucili „Szózat" i na tem zakończyła się oficjalna część uroczystości otwarcia.

Teraz przystąpiono do zwiedzania pojedynczych oddziałów muzealnych. W westybulu po prawej i lewej stronie znajdują się dwie płyty marmurowe, na których złotemi literami wypisane są nazwiska tych, którzy czy to moralnie czy też materjalnie przyczynili się do wzniesienia nowego przybytku umiejętności. Na dole po prawej stronie znajduje się biblioteka, która w trzech szafach zawiera dzieła geologicznej i geograficznej treści. Obok przedstawia się bogato uposażony oddział poświęcony mineralogii, który zbiory swoje zawdzięcza mrówczej pracy profesora Rotha. Znajdują się tu ułożone wedle grup gór rzadkie okazy Zachodnich i niskich Karpat, Liptawskich Alp, Węgierskich Tatr itp. Ściany ozdobione są kartami geologicznemi i geograficznemi. Na piętrze, na które podąża się przez piękne schody, po prawej stronie znajduje się oddział archeologiczny, w którym specjalną uwagę zwracają liczne, a rzadkie starożytności i systematycznie uporządkowany zbiór monet liczący przeszło tysiąc sztuk. W tym samym oddziale znajduje się kolekcja wykopalisk spiskich, które staraniem Aleksandra Münnicha odkryte zostały i tu umieszczone.

Zbiór ten obejmuje skorupy, kości, narzędzia z kamieni, zakamieniałe narzędzia z kości, szczególnie uwagi godną jest skrzynia żelazna, którą możnaby nazwać protoplastką kas Wertheimowskich. W botanicznym oddziale kryja się kolekcje nasion i mchów, drewna i charakterystyczne okazy tatrzańskie. Są tu dalej także prześliczne majoliki i fajanse. Osobną grupę stanowią modele domów ochronnych. W przylegającej sali ma swą siedzibę oddział zoologiczny, który składa się z 16 przedziałów mieszczących wszystkie okazy ptaków i zwierząt karpackich.

Ściany ostatniego salonu zdobią obrazy i rysunki przedstawiające widoki gór i jaskiń. W pierwszym rzędzie przykuwają nasz wzrok szczególne dwa obrazy Wysokich Tatr Klimkowicza, które przedstawiają sięgające nieba szczyty gór w oświetleniu porannem i wieczornem. Znajduje się też tu wiele innych płócien takich malarzy jak Forberger, Spöttel, Sauchy i i.

Oto w krótkości przebiegliśmy całe muzeum, które jako początkujące wspaniale się przedstawia. Można mieć zupełnie uzasadnioną nadzieję, że z biegiem czasu będzie ono ciągle wzrastało i stanie się rzeczywiście „świątynią natury i umiejętności, ważną także i dla polskich stoków Karpat."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. sierpnia.

* **Wczorajsza gratulacja,** złożona przez urzędników Wydziału krajowego marszałkowi hr. Tarnowskiemu z powodu nadania mu godności tajnego radcy, odbyła się w ten sposób, że urzędnicy zebrali się w małej sali gmachu sejmowego, a imieniem ich przemówił prezes Wydziału krajowego w te słowa:

„Zgromadzeni tutaj urzędnicy Wydziału krajowego, składają Ci Ekscelencjo przez moje usta życzenia z powodu godności, jaką ci najj. pan nadał. Skoro tylko rozeszła się przed pół rokiem wiadomość, że najjaśniejszy pan raczył powołać cię na godność marszałka krajowego, wszyscy w Wydziale krajowym, tak członkowie jak i urzędnicy, byliśmy przepełnieni radością, gdyż rozgłos o wielkości twych cnót, był znanym w całym kraju i był usprawiedliwionym, gdyż po krótkim stosunkowo czasie twego urzędowania wyniósł cię najjaśniejszy pan obecnie na tę nową osobistą godność.

Grono urzędników wyraża ci przez moje usta życzenia i najszczersze wyrazy uczucia radości. Chciej Ekscelencjo przyjąć je od urzędników, których znam od początku autonomii i którzy zawsze uczciwie i sumiennie obowiązki swe wypełniali, oraz pozwól polecić ich twej ojcowskiej opiece."

Na powyższe życzenia odpowiedział p. marszałek w następujące słowa:

„Dziękuję ci, jw. prezesie i wam szanowni panowie serdecznie za życzenia. Raczcie panowie przyjąć zapewnienie, że urząd marszałka uważam za najwyższą godność i że sprostać i odpowiedzieć tej godności jest mojem gorącem życzeniem i największą ambicją.

Odznaczenie, jakiem mię najjaśniejszy pan obecnie zaszczycić raczył, doda mi bodźca do dalszej pracy dla dobra kraju. Ażebym jednak zasłużyć mógł na uznanie kraju, do tego potrzebną mi jest życzliwość i pomoc twoja jw. prezesie i wasza szanowni panowie, o którą proszę i na którą liczę. Jeszcze raz przyjmijcie panowie moje najszczersze podziękowanie."

Następnie rozmawiał p. marszałek z wieloma urzędnikami i dziękował niemal każdemu z osobna.

* **Przeniesienia i mianowania weterynarzy.** Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Stanisława Herasimowicza, z Borszczowa do Bóbrki; Józefa Langhausa, z Niska do Gródka; Edmunda Sochackiego, z Rawy do Nowego Targu; dr. Bazylego Krwawicza, z Rohatyna do Nowego Sącza i Daniela Kisiela, z Mielca do Turki; oraz zamianował weterynarzami powiatowymi: Jana Smoluchowskiego w Krośnie, Bazylego Maykowskiego w Buczaczu, Jana Rożankowskiego w Rawie, Euzebiusza Nestajkę w Mielcu, Ludwika Timoftiewicza w Kołomyi, Stanisława Kwiecińskiego w Kamionce Strumiłowej, Narcyza Sikorskiego w Przemyślu, Ferdynanda Zörnera w Nisku, Władysława Machalskiego w Samborze, Marjana Dulębę w Stanisławowie, Włodzimierza Fedorowicza w Borszczowie, Fryderyka Frida w Rohatynie, Jana Mgleja w Stryju, Piotra Olbrychta w Sanoku; zaś oglądaczami zwierząt i płodów zwierzęcych lekarzy weterynaryjnych: Michała Ohnicza w Szczakowie, Tadeusza Chmielowskiego w Oświęcimie i Henryka Rohra w Podwołoczyskach.

* **Zmarli.** W Poznaniu zmarła Justyna z Giwartowskich Merzbachowa, wdowa po Samuelu, znanym księgarzu i wydawcy publikacji pt. „Księga świata."

W Nieświeżu zmarł Bruno Zawadzki, archiwista bogatych zbiorów książąt Radziwiłłów.

W Roznowie, w obwodzie ołomunieckim, zmarł tamtejszy lekarz dr. Franciszek Polański w 77 roku życia.

* **P. A. Zarzycki,** dyrektor rządowego konserwatorjum w Warszawie, bawiąc we Lwowie w przejeździe z kąpiel, był wczoraj wieczorem na próbie w towarz. „Lutnia", gdzie chór odspiewał kilka jego utworów. Następnie odbyła się ku uczczeniu szan. gościa uczta, w której wzięli udział tak reprezentanci „Lutni", jak i Towarz. muzycznego.

* **Ślub.** W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbył się w sobotę ślub hr. Wiktora Platera, syna Ignacego i Idalii z Sobańskich, z hr. Aleksandrą z Potockich Potocką, córką ś. p. hr. Witolda Potockiego z Chrząstowa. Związek pobłogosławił ksiądz arcybiskup Popiel.

* **Losowanie sędziów przysięgłych** Przy losowaniu sędziów przysięgłych na kadencję, rozpoczynającą się dnia 29. bm., wylosowani zostali pp.: Urbański Franciszek, Lachowicz Krzysztof, Runge Tadeusz, Grau Mojżesz, Stein Jan, Schlein Szymon, Kistryn Jan, Janiszewski Michał, Sokal Jakób Beer, Borkowski Ferdynand, Wolański Julian, Piasecki Jan, Hauswald Otton, Wagner Jakób Bredy, Kozłowski Józef, Werten Majer Hersch, Beiner Izaak, Rutkowski Wojciech, Wiktor Władysław, Groblewski Zygmunt, ks Sapieha Władysław, dr. Paździera Karol, Seyfarth Gustaw, Stadtmüller Ludwik Michał, Babecki Kajetan, Winiarz Jan, Brajer Emil de Bertemiljan, dr. Dziędzielewicz Antoni, Rieger Władysław, Hartll Michał, Bieńkowski Feliks, Kędzierski Zygm., Baraniecki Arnold, Marschall Franciszek, Mensch Rubin. dr. Lilienfeld Zygmunt.

Zastępcami przysięgłych wylosowani: pp. dr. Wehr Wiktor, Plewnicki Ferdynand, dr. Wagner Arnold. dr. Pisek Wilhelm, dr. Horowitz Jakób, Wąsowski Ignacy, dr. Marjański Aleksander, dr. Rares Adolf, Schneider Juliusz

* **Próba wagonowania wojska.** Wczoraj odbyła się wśród ulewnego deszczu między 5. a 6. po południu na głównym dworcu kolejowym próba wagonowania piechoty. W tym celu wyruszył batalion wojska na stopie wojennej o czterech kompanii, każda utworzona z jednego batalionu na stopie pokojowej mianowicie z trzech batalionów 95. pułku piechoty i z jednego batalionu 30. pułku. Ćwiczenie odbyło się z precyzją, która każdego znawcę zadowolnić musiała.

* **O godnym naśladowania czynie** donoszą z Przemyśla. Po walnem zgromadzeniu tamtejszego towarzystwa rolniczego, na wniosek p. Kazim. Kamińskiego, uchwalili zebrani wybrać sześciu członków, którzyby się zajęli zbieraniem dobrowolnych datków na rzecz poznańskiego banku ratunkowego. Nadto uchwalono 50 zł używanych zazwyczaj na zakupno przedmiotów do licytacji, przeznaczyć na rzecz banku, członkowie zaś płacący po 5 zł rocznie, obowiązali się dodawać po 1 zł.; włościanie zaś płacący po 1 zł. na rzecz towarzystwa, dodawać na bank po 10 ct. Uchwały te jednogłośnie zapadły.

* **Regulacja ulicy Cmentarnej.** Onegdaj zwiedził prezydent p. Mochnacki w towarzystwie dwóch delegatów urzędu budowniczego ulicę Cmentarną, w celu przekonania się o tem, w jaki sposób najodpowiedniej możnaby przeprowadzić regulację, o jaką obywatele i mieszkańcy tejże ulicy od kilku lat proszą.

Zauważano, iż koniecznem jest postawić jak najspieszniej studnię, z braku której mieszkańcy prawie giną bez wody; następnie ułożyć chodnik na gruntach, które obywatele bezinteresownie na ten cel odstępują; wreszcie wyszutrować gościniec i poczynić rowy, któremiby bagna powstałe z deszczu, stojące tu pod kamienicami prawie nieustannie, spływać mogły. Po zaprowadzeniu tych koniecznych potrzeb, przeistoczy się ulica Cmentarna na ulicę Szeptyckich (obecna nazwa tej ulicy) i stanie się najdogodniejszem połączeniem śródmieścia z dworcem kolejowym i przedmieściem grodeckiem.

* **Kółka rolnicze.** Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych pragnąc ułatwić członkom swym i delegatom podróż do Krakowa — podał do dyrekcji kolei galicyjskich o zniżenie cen jazdy na walne Zgromadzenie, które się odbędzie w Krakowie w dniach 5. i 6. września b. r. W załatwieniu podania zarządu głównego przyznała c. k. dyrekcja ruchu kolei Państwowej $50^0/_0$ opustu zwykłej ceny jazdy dla drugiej i trzeciej klasy wagonów na liniach kolei państwowej w Galicji, pod warunkiem, że dotyczący członek lub delegat Towarzystwa odbędzie tę podróż tam i napowrót w czasie od 1. do włącznie 12. września. Powyższe zniżenie przysługuje tylko tym osobom, które się wykażą kartami legitymacyjnemi wystawionymi na imię dotyczącego okaziciela przez zarząd główny.

Kolej Karola Ludwika przyznała $33^1/_3$ $^0/_0$ zniżenia z zwykłej ceny jazdy tak 2. jak i 3 klasy dla pociągów osobowych i mięszanych (z wykluczeniem pociągów pospiesznych). Z ułatwienia tego korzystać należy w ten sposób, iż za opłatą całego biletu pierwszej klasy do Krakowa, jazda tam i napowrót w II. klasie, zaś

za opłatą pół biletu pierwszej klasy do Krakowa, jazda tam i napowrót w III. klasie nastąpić może.

Przy zakupnie biletu jazdy należy okazać kartę legitymacyjną celem ostemplowania tejże; bilet pozostaje w ręku podróżnego, który za powrotem z Krakowa okazuje go ponownie wraz z legitymacją przy kasie osobowej w Krakowie celem powtórnego ostemplowania, poczem oddaje go w pierwotnej stacji.

Ważność tego ułatwienia trwa od 1. do 5. września r. b. dla jazdy do Krakowa, a od 6. do 12. września r. b. dla jazdy napowrót.

Z kolei Czerniowieckiej i Ferdynanda nie otrzymał dotychczas zarząd główny żadnej odpowiedzi.

W końcu dodać należy, że komitet wystawy kraj. w Krakowie, w piśmie do zarządu głównego, wyraża radość z postanowienia urządzenia podczas wystawy walnego zgromadzenia, w szczególności zaś oświadcza, że wspólnie z p. prezydentem miasta zajmie się przygotowaniem pomieszczeń dla niezamożnych członków i poczyni pewne ulgi tymże przy zwiedzaniu wystawy.

* **Fundusz na koszary.** Wydział krajowy wniesie na najbliższej sesji sejmowej projekt utworzenia odrębnego funduszu jednomilionowego, którego odsetki przeznaczone będą na stałe bezprocentowe pożyczki dla gmin miejskich, mających obowiązek budowania koszar wojskowych. Bliższe szczegóły co do wprowadzenia w życie tego funduszu jak również co do planu umorzenia zaciągnąć się mającej w tym celu pożyczki, zostaną dopiero opracowane.

Dotychczas wyznaczał Sejm począwszy od roku 1882 na pożyczki bezprocentowe na budowę koszar corocznie po 120.000 zł., z wyjątkiem pierwszego roku t. j. 1882, w którym wyznaczono tylko 60.000 zł.

Owóż ogólna suma tych dotacyj wynosi do dziś 720.000 zł. Z sumy tej spłaciły już gminy funduszowi krajowemu około 60.000 zł., reszta zaś około 660.000 zł. służyć ma do utworzenia odrębnego funduszu, który uzupełnionym będzie do jednego miliona drogą pożyczki.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mołodyńce, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **W niebezpieczeństwie** znajdowała się wczoraj panna Regina A., gdyż przy kupowaniu wiktuałów u straganiarki Beli Vogelfanger, na placu Krakowskim, zapaliła się na niej suknia od rozżarzonych węgli w garnku, na których przekupka owa swego straganu strawę sobie gotowała. Przy pomocy kilku osób ugaszono płomieniem już palące się suknie panny A., która szczęśliwie nie odniosła na ciele żadnego obrażenia.

* **Znaczna kradzież.** W czasie bytności w kąpielach księdza kustosza krakowskiego konwentu OO. Bernardynów, dostał się nieznajomy sprawca do jego celi i będąc z nią widocznie dokładnie obznajomiony, skradł z kufra zamkniętego, przez otwarcie go właściwym kluczem, sześć książeczek lwowskiej kasy oszczędności oraz dwie krakowskiej kasy oszczędności, na łączną kwotę około 4000 zł. Na ostatnie dwie książeczki, jak się okazało, pobrał już sprawca kradzieży gotówkę w krakowskiej kasie oszczędności; za resztę książeczek i za sprawcą kradzieży tamtejsza policja dochodzenie.

* **Magistrat** ogłasza, że oprócz wielu posad opróżnionych po za granicami kraju, a zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, wakuje:

posada woźnego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu z terminem podań do 20. sierpnia br.;

posada dozorcy więźniów przy sądzie obwodowym w Wadowicach z terminem podań do 28. sierpnia br.; i

posada zarządcy więziennego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu z terminem podań do 31. sierpnia br.

Bliższą wiadomość co do warunków i dotacji powziąć można w biurze IV departamentu magistratu.

* **Dla pogorzelców Sassowa** złożyła w administracji *Gazety Narodowej* p. Karolina Olszewska 2 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zachodnim i niebie zachmurzonem padał wczoraj od godziny 5. po południu począwszy i w nocy deszcz przerwami, którego łączny opad wynosi 5.7 mm. — Średnia temperatura doby była 15.6° C., najwyższa 22.6° C., najniższa dziś nad ranem 10.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 753.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 735 740 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Rumelii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11. sierpnia:

Wiatr silniejszy przeważnie zachodni, średnie temperatura doby około 13° C., stan nieba zmienny powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz.

* **Jutro** d. 12. sierpnia: św. Klary P. — św Ewdokima.

— **Z Poznania** donoszą, iż moskiewski system kułakowania znajduje naśladowców wśród niemieckich pedagogów. Jak wiadomo wydano rozporządzenie — aby dzieci polskie nawet w czasie pauz nie ważyły się rozmawiać między sobą po polsku. Otóż pewną panienkę, uczennicę 6 klasy w szkole przy ulicy Garncarskiej, za przekroczenie tego zakazu nauczyciel zbił tak gwałtownie, że dziewczynka zachorowała. Tego rodzaju pedagog podobałby się bardzo warszawskiemu Apuchtinowi — lecz widocznie i w Berlinie są dygnitarze, których przychylność tym sposobem można pozyskać.

— **Z Budapesztu** donoszą 11. b. m. W Gödöllö szewc Varadi zamordował troje swoich dzieci w wieku lat 9, 7 i 2, a następnie sam się powiesił. Varadi popełnił morderstwo prawdopodobnie w stanie zboczenia umysłowego.

— **Z Petersburga** donoszą, że ośmiu dziennikom rosyjskim, które rozpoczęły drukować romans Zoli, zabroniono dalszego umieszczania tego romansu.

— **W kopalniach Kutnohorskich** w Czechach odkryto w nowo otworzonej stolni na 27 metrów głębokości obfitą żyłę srebra.

— **W Moguncji** odbędzie się dnia 28. września proces przeciwko ośmiu socjalistom, pomiędzy którymi znajduje się deputowany Joest, o należenie do związków tajnych.

— **W Martina** koło Lecci we Włoszech. zapalił się dnia 9. bm. ołtarz w kościele napełnionym publicznością. W skutek powstałej paniki kilka osób zaduszono a 40 osób poniosło uszkodzenia. Ogień miał być podłożony.

— **W Weronie** wielkie wrażenie sprawiło samobójstwo Giacoma Bovego, podróżnika do bieguna północnego, popełnione dnia 9. bm. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

— **Wdowie po Depretisie** przeznaczył król pensję z łaski w kwocie 10 000 lirów (około 4 tysiące zł.).

5)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Floresko wołał już od progu:

— Stacja Bolgrad, natychmiast.

— Właśnie rozmawiamy z Bolgradem — odrzekł telegrafista.

— Nadchodzą jakie depesze?

— Tak jest.

— Rządowe czy prywatne?

— Prywatne i obojętnej treści.

— Przerwij pan zaraz korespondencję i telegrafuj, co ci będę mówił. Najprzód niech tam poszlą do prefekta, by się niezwłocznie stawił do aparatu, bo chcę się z nim rozmówić, a teraz zapytaj pan szefa stacji: „Gdzie jest pułkownik Kalinesko? gdzie zaszła bitwa? Co się stało z jeńcami?

— Nie wiem dokładnie; w mieście mówią, że Polacy poszli sobie niewiadomo dokąd — odpowiedziała stacja bolgradzka.

— Ależ ja nie o Polaków zapytuje, jeno o Moskali — odparł Floresko.

— O tych nic mi nie wiadomo.

— D u b i t o c (bydle) — zakonkludował jenerał, zwracając się do adjutanta. Trzeba zaczekać, pokąd prefekt nie zgłosi się do aparatu.

Na oczekiwaniu minęło przeszło pół godziny. Jenerał tracił już cierpliwość, gdy nareszcie zgłosił się do rozmowy prefekt bolgradzki, od którego zażądano odpowiedzi na postawione powyżej pytania.

— Urzędowego raportu nie odebrałem dotąd — odpowiedział — chociaż wezwałem do tego i subprefekta i prymarów (wójtów) gmin. Prywatnie dowiedziałem się, że pułkownik Kalinesko jest w obozie. Bitwa zaszła po tej stronie Prutu, niedaleko Kostangali. Polegli zostali pochowani przyzwoicie z wszelkiemi należnemi im honorami wojskowemi, a rannych opatrują i pielęgnują lekarze wojskowi i cywilni. Przyborów ambulansyjnych i żywności jest poddostatkiem. — Duch w wojsku wyborny.

— A cóż się stało z jeńcami i zabraną bronią i zapasami wojennemi?

— Oddano wszystko napowrót.

— Dobrze. Idę teraz do księcia. Nie wydalaj się pan z prefektury. Najdalej za godzinę otrzymasz telegram, który natychmiast konnym dorobańcem przeszlesz do obozu, do pułkownika Kalineski i zażądasz bezzwłocznej odpowiedzi.

— Jestem na usługi pana jenerała.

Na tem zakończyła się rozmowa. Floresko i Skina udali się pospiesznie do pałacu książęcego. Raportu swojego ministra wysłuchał Kuza w milczeniu, kiedy niekiedy uśmiechając się ironicznie a w końcu rzekł:

— A to zuch z tego Kalineski, nieprawdaż jenerale? Szkoda tylko, że za stchórzenie przed Polakami, już dla dobrego przykładu, nie będziemy mogli zatrzymać go nadal w armii. Biedaczysko będzie musiał pójść na pensję. Szkoda!

— Ależ *Maria Ta* (Wasza Wysokości); on nam niewczesną swoją brawurą nawarzył takiego piwa, że go wszyscy razem wypić nie zdołamy. Toż to z Moskalami sprawa. Poco się było z nimi zadzierać? Trzeba go koniecznie oddać pod sąd. Jakie są dyspozycje W. ks. Mości?

— Róbcie co chcecie, co zresztą uważacie za stosowne. Wy to przecież rządzicie, a ja, jako prawdziwie konstytucyjny książę, tylko panuję.

— W ks. Mość raczy mi pozwolić abym napisał krótką depeszę do Kalineski.

— E nie, lepiej zrób to jenerale u siebie z dołączeniem pieczęci twojego ministerstwa. Papier z winietą gabinetu panującego księcia mógłby przesądzać, że ja to wpływałem na waszą decyzję, gdy tymczasem tak nie jest. Dacie mi znać, co się dalej stało lub stanie, — no, a teraz do widzenia!

Floresko popędził do swojego biura i wysłał z tamtąd następującą depeszę: „Pułkownik Kalinesko *ibi ubi* (pr. Bolgrad). Za bitwę z Moskalami będziesz pan pociągnięty do odpowiedzialności. Kto dowodził po stronie nieprzyjaciela? Oczekuję dokładnych szczegółów całego zajścia. Teraz należy panu, po oddaniu jeńców i zwróceniu broni, amunicji i innych zapasów wojskowych i alimentacyjnych, udać się ze swoim sztabem do komendanta wojsk moskiewskich po tamtej stronie Prutu, wytłumaczyć się, przeprosić, a nadewszystko przyjąć całą winę na siebie, bo rząd nie może żadną miarą solidaryzować się z pańskim szalonym postępkiem. Oczekuję natychmiastowej telegraficznej odpowiedzi. — Floresko".

Nazajutrz rano odebrał Floresko następującą odpowiedź: „Nie widziałem na oczy żadnych Moskali, a tem mniej biłem się z nimi. Nie rozumiem wcale depeszy pana jenerała; widocznie zaszło tu jakieś nieporozumienie. Aferę z polskim oddziałem załatwiłem w sposób zadawalający obie strony, a dotyczący raport wysłałem osobną sztafetą. — Kalinesko."

Gdy na zwołanej radzie ministrów, zdawał Floresko sprawę z awantury, która wcale nie zaszła, ks. Kuza śmiał się do rozpuku.

Jakim sposobem pierwsza depesza, rzekomo od Kalineski, donosząca o bitwie z Moskalami, dostała się na biurko jenerała Floreski, o tem, pomimo ścisłych badań dowiedzieć się nie było można. Faktem było, że nie wyszła ona z Bolgradu i nie przeszła przez centralne biuro telegraficzne w Bukareszcie, a mimo to miała ona wszystkie znamiona aktu urzędowego. Druga stacja telegraficzna znajdywała się w pałacu książęcym i tu podobno siekierka utonęła, lecz tego już bliżej nie dochodzono.

Do tem większego bałamuctwa przyczyniła się i ta okoliczność, że w telegraficznej rozmowie Floreski z prefektem bolgradzkim, pierwszy z nich miał na myśli Moskali, a drugi oddział Miłkowskiego i bitwę pod Kastangalą.

Kalinesko poszedłszy w odstawkę, osiadł w swoim majątku Calinesti nad Ardżiszem i wypłynął dopiero w r. 1875 znowu na widownię publiczną, otrzymawszy nominację na komendanta milicji.

Często, bardzo często bawił się ks. Kuza kosztem swego najbliższego otoczenia, a już najchętniej pastwił się nad ludźmi chwiejnego charakteru, nad zarozumialcami i intrygantami. Od pocisków ironii, sarkazmu i wielce dotkliwych nieraz żartów oszczędzał tylko tych, których rzeczywiście szanował, których dla swych planów potrzebował, lub bez których w normalnym i ekscentrycznym trybie swojego życia obejść się nie mógł. Do pierwszej kategorji z zbytnie, jak na Rumunię licznego grona ludzi *par excellence* politycznych może jedyny ks. Jón Ghyka z Ghergan, prawdziwy mąż stanu, wychowany w szkole angielskiej dyplomacji, który przez lat kilkanaście był z ramienia Turcji jeneralnym gubernatorem, a raczej tak dobrze jak wicekrólem wyspy Samos. Za powrotem do kraju piastował kilkakrotnie godność prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych lub zagranicznych, z której ustępował, albo do której powracał tylko w drodze ściśle konstytucyjnej. Był on też rzeczywiście uosobieniem prawdziwego konstytucjonalizmu, jako też rzecznik [illegible] szczerego i rozsądnego liberalizmu. Wszelkie wpływanie na wynik wyborów, było za jego ministerstwa rzeczą zupełnie nieznaną, a każde pod tym względem wykroczenie ze strony władz rządowych badał skrupulatnie i karał surowo.

Inni patronowie liberalizmu, jak np. Rosetti i Bratiano, niebyli do niego w niczem podobni, i dla nich to nie miał ks. Kuza żadnego szacunku, pomimo, że właściwie wyłącznie im zawdzięczał on swój wybór na księcia panującego.

Z kąd właściwie wybór ten padł na jego osobę, niewiadomo dokładnie. Pułkownik Kuza, ówczesny prefekt Gałaczu, miał w prawdzie pewien rozgłos jako człowiek inteligentny, zdolny i energiczny, ale zarazem słynął on jako *bonvivant* pierwszej klasy i nieszczególny administrator własnej swej kasy. Długów miał co niemiara. Faktem jest, że w sam dzień swojego wyboru na księcia mołdawskiego, nie mógł już dostać pary rękawiczek na kredyt, a chciał być wieczorem w teatrze. Zirytowany odmową rękawicznika, zamiast do teatru poszedł do kawiarni, gdzie jeszcze miał jaki taki kredyt i tam w towarzystwie kilku oficerów zabrał się do gry w bilard. Grał dobrze i szczęśliwie, wygrał zatem, a skutkiem tego był w różowym humorze.

Po teatrze przyszło do kawiarni sporo gości, samych naturalnie znajomych — bo w miastach rumuńskich w ogóle wszyscy znają się pomiędzy sobą, a różnice społeczno-towarzyskie nie odgrywają tu prawie żadnej roli — w krótce potem odezwała się kapela cygańska w ulubionych horach i dojnach, a przy akompaniamencie mandoliny i gitary zanuciły głosy męzkie i żeńskie wiecznie popularne śpiewki ludowe i pieśni historyczne o Stefanie, Michale, Tudorze i. i. Towarzystwo rozbawiło się na dobre i jak się zdawało, na długo.

(C. d. n.)

— **Bezpieczeństwo w Bułgarji** Kamardyner ks. Battenberga, który dotychczas pozostawał w Sofii, po obiorze ks. Koburga sprzedał dom, który miał tutaj, za 14.000 franków, zabrał żonę i dzieci i wyruszył połączyć się ze swoim panem. Nie dojechał jednak nieborak na miejsce. Koło Pirotu napadła nań szajka rozbójników, ograbiła z pieniędzy, a jego żonę i dzieci zamordowała. Okolica Pirotu ma sławę nieszczególną. Trzy tygodnie temu zamordowano tam jakiegoś kupca, i dopiero przed kilkoma dniami aresztowano podejrzanych o tę zbrodnię. Aresztowani są miejscowy prefekt i oficer żandarmerji.

— **Kolosalna kradzież w wagonie.** Z Nizzy donoszą, że niejakiej p. Elluini, która jechała do St. Martin-Bentosque, w czasie gdy na krótki czas tylko wysiadła z wagonu, ukradziono 850.000 franków. Towarzyszący p. Elluini mężczyzna, obwiniony o popełnienie tej kradzieży, został uwięziony.

— **Filemon Zalewski** przybędzie dzisiaj na parowcu „Łaba" do Geestemünde, dokąd dnia 8. b. m. udało się dwóch ajentów wiedeńskich wydelegowanych na przyjęcie „drogiego gościa. Odbiór Zalewskiego odbędzie się w obecności konsula austro-węgierskiego w Bremie bez wszelkich formalności; ajenci, gdy już będą mieli zbiega w rękach odadzą się natychmiast na Hanower i Lipsk do Wiednia, gdzie go wydadzą sądowi krajowemu.

— **Łzy św. Wawrzyńca.** Od wtorku wieczora do soboty w nocy przypada perjodyczne rzęsiste spadanie świetnych meteorów, zwane sierpniowem, dla odróżnienia od takiegoż perjodycznego spadania w listopadzie. Ziemia w tym czasie wchodzi w rojowisko drobnych ciał, prawdopodobnie powstałych z rozbicia się większego ciała niebieskiego. Drobne owe kawałki materji, za zbliżeniem się ziemi, wchodzą w granice jej przyciągania, a szybko spadając na powierzchnię naszej planety, rozżarzają się skutkiem tarcia w powietrzu i stają się dla nas widzialnemi. Deszcz gwieździsty sierpniowy lub „wawrzyńcowy", tak nazwany od dnia św. Wawrzyńca, przypadającego 10. sierpnia, był obserwowany od roku 830 naszej ery. Zjawisko listopadowe wzrasta i słabnie perjodycznie w ciągu lat 32; zjawisko sierpniowe raz bywa świetniejsze, drugi raz mniej świetne bez określonej perjodyczności. Ztąd trudno orzec, jak dalece tegoroczny sierpniowy deszcz meteorów będzie wspaniały.

— **Profesor japoński,** T. Nishigawa, bawi od tygodnia w Monachium, dokąd przybył w celu obznajomienia się z fabrykacją piwa bawarskiego, najnowszemi urządzeniami wielkich browarów, kosztami tych urządzeń, aby na zasadzie zebranych danych porównać fabrykację piwa angielskiego i następnie złożyć szczegółowy raport swemu rządowi. Japoński rząd bowiem zamierza przez wprowadzenie dobrego piwa zmniejszyć konsumcję wódki i dlatego samego powodu też wódka ma być obłożona wysokiem cłem, a piwo zupełnie od wszelkiej opłaty uwolnionem będzie. Czemu to nie u nas?

— **Polacy w Afryce.** P. Leopold Janikowski donosi z Fernando Po, że p. Stefan Szolc-Rogoziński, u którego gościł w ostatnich czasach, nabył tam obszerne plantacje drzew kakaowych. Pan R pracuje nad uporządkowaniem tych plantacji, a przytem fabrykuje cegłę, która dotąd sprowadzaną jest z Anglii i kosztuje blisko 30 rs. za tysiąc wraz z transportem P. R. otworzył faktorję do współki z jednym z Hiszpanów, która pomyślnie się rozwija.

— **Wdowa po Katkowie** oświadczyła, że wydawnictwo *Moskowskich Wiedomosti* prowadzić będzie tylko do 1. (13) stycznia 1888 r. Tymczasowe kierownictwo pisma powierzyła ona byłemu sekretarzowi Katkowa, Petrowskiemu, fanatycznemu germanofobowi i nieprzebłaganemu nieprzyjacielowi Austrji.

— **Nowy kanał.** Projekty rodzą się we Francji jak grzyby po deszczu. Obecnie znów p. Eude przedstawił paryskiej akademii nauk projekt kanału między morzem Śródziemnem a zatoką Perską. Kanał podobny skróciłby znacznie drogę wodną z Europy do Indyj, a nadto przyczyniłby się do nawodnienia i użyźnienia błogosławionej niegdyś Mezopotamii. Nowa ta droga wodna prowadziłaby pomiędzy Belesem nad Eufratem i punktem nad morzem Śródziemnem, nieopodal Antyochii. Wody do kanału długiego na 275 klm. zaczerpniętoby z Eufratu, przez co utworzyłaby się gałęź niejako tej rzeki, wpadająca do morza Śródziemnego. Jakkolwiek przykład kanału Panamskiego nawoływa do ostrożności, p. Eude wszakże nie cofa się przed przebiciem nie wyższych wprawdzie, lecz 5 do 6 klm. szerszych niż w Panamie pagórków między Antyochią i Aleppo. Tutaj należałoby wysadzić 60 do 80 milionów metrów kubicznych skał lub ziemi, a cały kanał łącznie z pogłębieniem Eufratu i Tygru, oraz portów, wymagałby wysadzenia 800 milionów metrów kubicznych. Ogólne koszta budowy nowego kanału obliczył p. Eude na 12.000 milionów franków.

— **Uniwersytet kobiecy.** W dniu 4. października ma być otwarty w Eghen, pod Windsorem w Anglii niewieści uniwersytet, powstały z zapisu testamentowego aptekarza Holloway. Uniwersytet ten będzie nosił nazwę „Royal Holloway College." Rektorką ma być miss Bishop.

— **Biuro międzynarodowe** do korespondencji w obcych językach otwarte zostało przy poczcie berlińskiej. Józef Czerski z Bydgoszczy mianowany został referentem do rzeczy polskich.

— **Gdyby to u nas!** Na kolei warszawsko-wiedeńskiej we wszystkich pociągach osobowych, w przedziałach służbowych, są obecnie umieszczone skrzynki z narzędziami chirurgicznemi i środkami opatrunkowymi. Służba pociągowa lub stacyjna, która zaznajamianą jest przez lekarzy kolejowych z udzielaniem pierwszej doraźnej pomocy, używać będzie narzędzi tych w razie nieszczęśliwego wypadku.

— **Z Brukseli** donoszą 10. bm., że pożar lasów „Hartogenwald" trwa ciągle i zniszczył już obszar 5000 hektarów. Zamek Franchimont i wiele innych okolicznych miejscowości padły ofiarą rozszalałego żywiołu. Wysłane wojsko nadaremnie dotychczas pracuje nad ugaszaniem pożaru.

— **Karzeł.** Jak donosi *Katolik*, przy brance wojskowej w Katowicach, na Szląsku pruskim, stawał 22 lat liczący poborowy z Wirku, który jest tylko 75 centymetrów wysoki, a zatem nie większy od rękawa. Tego karła przyniosła matka na ręku. Brat jego służy w wojsku i jest słusznym chłopem, tymczasem karzełek wygląda jak pięcioletnie dziecko. Matka jego opowiada, że do pięciu lat rósł i rozwijał się, jak wszystkie inne dzieci, z piątym zaś rokiem przestał rosnąć i pozostał we wzroście, w mowie, nawet w jedzeniu dzieckiem. Jedyne, co go od dzieci wyróżnia, to namiętne palenie tytoniu.

— **Nowe wykopaliska w Troi.** *Moniteur Oriental* opowiada: Trzydzieści chłopów pod przewodnictwem derwisza udało się w nocy w pobliże wioski Bunarbaszi, odległej o trzy mile od rozkopanego przez Schliemana Hiszarliku. Przez trzy noce kopali oni tam, nie mając na to żadnego pozwolenia i odkryli wreszcie w głębokości trzech metrów bardzo dawny grób. Skoro derwisz grób zobaczył, poradził swym towarzyszom cofnąć się, ażeby ujść zemsty duchów, które przebywają w grobach. Przestraszeni chłopi uciekli; wkrótce jednak powrócił derwisz w towarzystwie trzech ludzi, otworzyli grób i zabrali wszystko, co w nim było. Gdy atoli władze dowiedziały się o tem, aresztowano derwisza i odebrano od niego znalezione przedmioty. Znajduje się między nimi przedewszystkiem złota korona, ozdobiona dębowymi liściami i owocami, złoty pas 8 centymetrów szeroki, dość długi łańcuch i dwie laski, wszystko z czystego złota. Komisja złożona z szefa policji i trzech wyższych urzędników ma zawieść te rzeczy do Stambułu; derwisza i jego wspólników ukarano. Odkrycie to jest ogromnie ważne, gdyż może na nowo wywołać sprzeczkę o położeniu dawnej Troi. Jak wiadomo, Schlieman prawie przekonał cały świat, że Troja leżała na miejscu dzisiejszego Hiszarliku. Głosy, które oznaczały jej położenie koło wioski Bunarboszi, zmuszone były umilknąć: obecnie przybywa im niespodziewana i silna podpora.

— **Rodzina papieża.** Sędziwy wiek i zdrowie zdają się być dziedzicznemi w rodzinie Pecci. Ojciec Leona XIII zmarł w 93 roku życia, starszy brat papieża, Karol, w 86, inny brat Jan Baptysta w 89, a żyjący jeszcze brat, kardynał Pecci, pomimo lat 80 cieszy się zupełnem zdrowiem.

— **Tragiczne zajście** miało miejsce w Camden w Stanie New-Jersey. Młoda kobieta udała się do sędziego pokoju w celu zaniesienia skargi na brutalność i opilstwo męża swego. W chwili gdy sędzia przesłuchiwał kobietę, wpadł jej mąż, zastrzelił żonę i sędziego, a następnie wybiegł na ulicę i wystrzałem z rewolweru sobie życie odebrał.

— **Głos króla hiszpańskiego.** Królowa regentka, Krystyna, zwiedzała niedawno z dziećmi swemi sławne miasto Segoria, gdzie u wrót starej kaplicy znajduje się obraz Matki Boskiej, o którym podanie niesie, że w czasach, gdy mieszkali tam Maurowie zniknął i ukazał się znów wraz z powrotem książy katolickich. Królowa niezwłocznie udała się do kaplicy, trzymając syna na ręku, a na progu powitał ją książę Medina przemową. Zaledwie jednak wymówił pierwsze słowa oracji, nieletni król zaczął tak przeraźliwie krzyczeć, że nie sposób było zrozumieć choćby jedno słowo i książę musiał mowę swoję przerwać. Królowa wielce zmięszana zaczęła księcia przepraszać, lecz ten, złożywszy głęboki ukłon, rzekł: „Wobec głosu króla każdy inny zamilknąć musi." Królowa Krystyna roześmiała się serdecznie z dowcipnych słów księcia.

— **Znaleźne.** Mój kmiotku, za to, żeście odnieśli zagubioną w lesie chustkę, macie tu na piwo.

— Proszę łaski pani, ja jestem uczciwy człowiek...

— Co? nie chcecie przyjąć pieniędzy?

— Ale bez co ja nie miałbym przyjąć, ino co ja przysięgałem, co piwa pić nie będę, tylo sam „harak," więc tych pieniędzy nie wystarczy...

— **Także definicja.** Plosę mamy, co to są chłopi?

— Widzisz, Stasin, to są tacy nieszczęśliwi ludzie, którzy nigdy nie bywają w teatrze, nie jadają lodów i nie ucierają nosa chusteczką...

Teatr, literatura i muzyka.

— Pp. Abrahamowicz i Ruszkowski, których „Florek" doczekał się już dziesiątego przepełnionego przedstawienia w teatrzyku „Nowy Świat", w Warszawie, a znana jednoaktówka „Nowa Francillon" ma być tam wkrótce graną, wykończają obecnie czteroaktową komedję p. t. „Pospolite ruszenie". Rzecz ta ukaże się najpierw na naszej scenie.

— „Autobiography of the Slander". Pod pomienionym tytułem ukazała się powiastka panny Lyall, oparta na stosunkach polskich. Autorka bawiła pół roku w Warszawie, celem bliższego przyjrzenia się naszemu społeczeństwu. Rzecz skreślona sympatycznie, pozyskała pochlebną wzmiankę w prasie angielskiej.

— P. Zygmunt Ajdukiewicz wykonał duży rysunek do powieści „Potop". Przedstawia on przysięgę Kmicica przed Radziwiłłem. Rysunek ten będzie wystawiony w towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Warszawie.

— Nowy obraz Siemiradzkiego. *Kurjer Poznański* pisze: „Ciekawego gościa będziemy mieli niebawem sposobność powitać w Poznaniu — bo większych rozmiarów obraz wielkiego naszego mistrza Siemiradzkiego Henryka, obraz, który tem większą wzbudzi sensację, że wykonany został na zamówienie jednego z polskich mieszkańców naszego miasta, oddanego z zamiłowaniem sztukom pięknym. Treścią obrazu jest: „Chopin grający w salonie ks. Antoniego Radziwiłła w Berlinie." Mistrz nasz otrzymał od owego zapalonego miłośnika sztuki najlepsze reprodukcje portretów osób, które zostały umieszczone na obrazie; obok nieśmiertelnego mistrza tonów, pierwsze miejsce zajmuje córka księcia Antoniego R., znana z swej urody księżniczka Eliza. O ile wiemy, obraz już jest zupełnie wykończony i ma w tych dniach nadejść do Poznania; skoro nadejdzie, nie omieszkamy podać czytelnikom dokładniejszego o nim sprawozdania. Obraz ma być następnie wystawiony w Berlinie a potem w Paryżu."

— Na wystawę „Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie," nadeszły następujące obrazy:

1. Schönherra Karola „N. M. P. z dzieciątkiem Jezus." 2. Brodzky'ego Aleks. „Krajobraz leśny" i 3. „Krajobraz jesienny." 4. Begaza Parmentiera „Róże." 5. Jandy Herminy „Krajobraz jesienny." 6. Pająk Anieli „Głowa niewiasty" i 7. „Głowa mężczyzny." 8. Noak Heleny „Bukiet." 9. Webera Pawła „Krajobraz."

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie. Dnia 7. sierpnia b. r. odbyło Towarzystwo powroźnicze w Radymnie drugie kwartalne Walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Marcelego Świechowskiego.

W nieobecności tak prezesa jak i wiceprezesa, którzy byli przeszkodzeni, p. Marceli Swiechowski przewodniczył Walnemu zgromadzeniu a zarazem i zdawał sprawę z obrotu interesów Towarzystwa za II. kwartał r. 1887 jako zastępca słabego obecnie ks. Leona Pastora dyrektora towarzystwa.

Z sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty:

Przędziwa wyrobiono 87 ctn. 90 fnt. za łączną kwotę zł. 2251.30. Za dostarczone z tego przędziwa roboty otrzymali powroźnicy zł. 3243.65, sprzedano stronom wyrobów powroźniczych za zł. 3901.67, wyrobów sieciarskich za zł. 185.34. Przychód kasowy był zł. 4650.46. Rozchód zł. 4308.41, czyli ogólny obrót zł. 8958.87.

Bilans zaś Towarzystwa przedstawia się następnie:

Stan czynny: Kasa zł. 342.05, towary w magazynie zł. 2340.35, ruchomości zł. 163.60, urządzenie warsztatu zł. 211.74, budowa szopy zł. 143.73, członkowie zł. 528.42, dłużnicy zł. 1354.50. Razem zł. 5084.39.

Stan bierny: Udziały zł. 255.74, fundusz rezerwowy zł. 303.99, odsetki zł. 21.56, wystawa krajowa zł. 30.—, kasa chorych zł. 28.71, wierzyciele zł. 3274.96, przewyżka w stanie czynnym zł. 1169.43. Razem zł. 5084.39.

Rachunek strat i zysków:

Wydatki: Czynsz za kancelarję zł. 10.50, umorzenie $^1/_{40}$ ruchomości zł 4.20, umorzenie $^1/_{40}$ wartości budowy szopy zł. 9.35, koszta ogólne zł. 480.51, straty zł. 47.82, odsetki zł. 21.56, strata na przędzy zł. —.73, czysty zysk zł. 220.98. Razem zł. 795.65.

Dochody: Zysk na wyrobach zł. 610.01, zysk na materjale surowym zł. 185.64. Razem zł. 795.65.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że Towarzystwo w II. kwartale sprzedało o blizko zł. 450 wyrobów więcej jak w kwartale pierwszym, że zatem wyroby Towarzystwa zyskują coraz większy odbyt, i że zaufanie do Towarzystwa się podnosi. Dyrekcja widocznie wywiązuje się chwalebnie z bezinteresownie przyjętych na siebie obowiązków obywatelskich. Młode to, dwa lata dopiero istniejące Towarzystwo, oszczędnością i pracą ręczną dochodzi dziś już do tego, że wywiązuje się ze swych zobowiązań jak najpunktualniej, a za oszczędzone pieniądze zamierza zakupić maszyny, urządzić pracownię na większą skalę, zwiększyć produkcję, aby módz wytrzymać konkurencję i powoli wyrugować licznie jeszcze napływające wyroby obce.

Nie wątpimy, że Dyrekcja, której energję i czynność już niejednokrotnie mieliśmy sposobność poznać, przy poparciu Wysokiego Wydziału krajowego, który się Towarzystwem opiekuje, chwalebny zamiar swój do skutku przyprowadzi.

Szczęść Boże rzetelnej i uczciwej pracy.

Jarmark na konie w Krakowie. Z wystawą krajową połączony będzie pierwszy w Krakowie jarmark na konie na podstawie niedawno przez gminę otrzymanej koncesji. Pierwszy jarmark zapowiada się bardzo dobrze, tem więcej, że sprawą tą zajmują się gorąco członkowie komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego pp. Homolacz Stanisław i hr. Wodzicki Antoni. Na pomieszczenie dla koni ma być użytą ujeżdżalnia pod Kapucynami.

* **Wystawa chmielu w Krakowie.** Komitet towarzystwa gosp. galic. podaje do publicznej wiadomości, że staraniem komitetów obu towarzystw rolniczych krajowych, na wystawie w Krakowie urządzonym i od 1. września przez cały miesiąc otwartym będzie pawilon chmielarski, w którym pp. producenci chmiel swój wystawić będą mogli w szkatułkach, oszklonych z wierzchu i na ścianie podłużnej frontowej. Szkatułki mają być 20 ctm. wysokie, 20 ctm. szerokie i 30 ctm. długie.

Za umieszczenie chmielu w pawilonie wystawy należy się opłata w kwocie 3 zł. od każdej szkatułki, które to pieniądze należy wysłać wraz z szkatułką do sekcji chmielarskiej przy towarzystwie rolniczem w Krakowie.

Tratwy na Wiśle pod Warszawą, prowadzące z Galicji drzewo do Gdańska, przerzedzają się coraz bardziej. W r. 1884 przeszło tamtędy 1440 tratew galicyjskich, przeważnie złożonych na Sanie, gdy w r. 1886 było już tylko 860, a w roku bież., sądząc po dotychczasowym ruchu, będzie jeszcze znacznie mniej. Jak pisze *Sylwan*, powodem tego nie jest bynajmniej szanowanie lasów, ale cła niemieckie drzewne i znaczny zastój w gdańskim handlu, skutkiem czego daleka ekspedycja drzewa nie musi się opłacać dostatecznie.

Produkcja węgla kamiennego w Austrji. Wydany właśnie przez ministerstwo rolnictwa 3. zeszyt rocznika statystycznego za r. 1886, zawiera wyczerpujący obraz górnictwa w Austrji, z którego wyjmujemy na razie daty odnoszące się do produkcji węgla kamiennego. W całej Austrji na 341 przedsiębiorstw eksploatacji węgla kamiennego było w r. 1886. w ruchu 140, które zatrudniały ogółem 36.432 mężczyzn, 3.043 kobiet, 2106 młodocianych robotników i 400 dzieci, ogółem 41.981 robotników (o 987 czyli 2.41 pr. więcej niż roku poprzedniego). Ogółem wydobyto 74,212.776 cet. metr. węgla (o 426.121 cet. metr. więcej, czyli 0.58 pr. w porówz r. 1885) wartości 22,307.434 zł. (wartość zmniejszyła się w porównaniu z r. poprzednim o 361.585 zł., czyli 1.59 pr.) przy przeciętnej cenie 30.06 ct. za cetnar metr. Z ogólnej tej produkcji przypada na Czechy 44.69 pr., na Szląsk 34.08 pr., na Morawę 13.63 pr., na Galicję 6.86 pr., Dolną Austrję 0.73 pr., Styrję 0.01 pr. Skoksowano 7.372.955 cet. metr. węgla kamiennego, z czego uzyskano 4.488.795 cet. metr. koksu wartości 3,098.817 zł. Cena przeciętna cetnara metr. koksu wynosiła 69.00 ct. Wywieziono 7.857.930 cet. metr. węgla kamiennego i 461.265 cet. metr. koksu ogółem 8,319.204 cet. metr. (o 303.854 cetn. mniej niż w r. 1885), mianowicie do Węgier, Prus, Bawarji, Saksonii, Włoch, Rosji, Rumunii, Serbji i Szwajcarji. W Galicji wydobyto o 659.168 cet. metr. więcej niż roku poprzedniego, a wartość podniosła się o 136.658 zł.

Z Wiednia donoszą 10. b. m. Kolej Karola Ludwika przedłożyła rządowi jeneralny projekt przedłużenia kolei Jarosław-Sokal aż do Uhrynowa. Pan Minister handlu udzielił księciu E. Sanguszce pozwolenia na przedsięwzięcie robót przedwstępnych technicznych dla budowy kolei Jasło-Wolanka, albo Jasło-Barwinek aż do granicy węgierskiej, a inżynierowi Schmitt w Währingu takież same pozwolenie dla budowy kolei Śniatyn-Załucze-Kuty-Kossów.

Wiedeń d. 9. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3557, tudzież warchlaków galicyjskich 4360, razem 7917 sztuk. Płacono za węgierskie ciężkie 38, 39, 39½ do 40 zł. za średniociężkie 35 do 37, za lekkie 32, 33 do 34, tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 35, 38 i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń d. 8. sierpnia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4307 sztuk, między tem 156 sztuk wołów paszowych i 879 sztuk bydła chudego, a mianowicie 1934 galicyjskich i bukowińskich, 1175 węgierskich i 1198 niemieckich. Płacono za galicyjskie i bukowińskie od 53 do 56 zł., wyjątkowo do 59 zł.; za paszowe od 48 do 52, za węgierskie od 48 do 54 zł. prima do 57 zł.; za niemieckie od 52 do 59 zł. wyjątkowo 61 za 100 kilo bitej wagi. Targ był mdły, cena spadła o 1 do 2 zł. za 100 kilo.

Wiedeń d. 9. sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1385 sztuk ciężkich bakonów, 2172 sztuk średnich bakonów, 4360 sztuk warchlaków. Płacono za ciężkie bakony od 39 do 41 zł., za średnie bakony od 37 do 39 zł., za warchlaki od 33 do 41 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 11. sierpnia 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.25, żyto 4.50 do 5.05, jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.60 do 4.25, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.

Tarnopol: pszenica 6.75 do 7.10, żyto 4.45 do 5.—, jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.65 do 7.—, żyto 4.40 do 4.25, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40. do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.50, żyto 4.60 do 5.15, jęczmień 4.— do 6.75, owies 3.65 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45. do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 10. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.62

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.96 do zł. 6.98; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 150.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 69.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 46.90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.90, na sierp. 5.80, na sierp.-grudzień 6.10, Antwerpia na sierpień 15.—. Nowy-York 6.½. Filadelfia 6.½.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Budapeszt d. 10. sierpnia. Krol Milan i królowa Natalia zjadą się tu w dniu 16. bm. Po krótkim pobycie Milan uda się wprost do Gleichenbergu, gdzie zamyśla zabawić do końca września, królowa zaś wraz z następcą tronu pojedzie do Badenu.

Konstantynopol d. 10. sierpnia. Komisja ministerjalna, którą dla kwestji bułgarskiej utworzono, obraduje bezustannie, ale dotychczas bez skutku. Niewiadomo nawet na jakiej podstawie zamierza komisja oprzeć swe pośredniczące wnioski.

Berlin d. 10. sierpnia. Rząd alzacki wydalił 30 urzędników kolei Wschodniej, Francuzów, wysławszy ich przez stację Avricourt do Francji.

Sofia d. 10. sierpnia. Półurzędowa *Nezawissima Bolgaria* upewnia, że na wybór ks. Ferdynanda zgodziły się prawie wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosji. Porta będzie ze swej strony obstawała przy uznaniu ks. Koburskiego, gdyż wybór jego odpowiada warunkom berlińskiego traktatu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 11. sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie, dotyczące Galicji i Bukowiny, mianowicie co do zakresu działalności politycznych i sądowych władz w tych prowincjach w spełnianiu formalności protokolarnych w sprzedaży artykułów wyrobu aptekarskiego.

Salzburg d. 11. sierpnia. Cesarz niemiecki opuścił wczoraj popołudniu Gastein i przybył wieczorem do Salzburga, gdzie przenocował.

Londyn d. 11. sierpnia. W mowie wygłoszonej na bankiecie w Mansionhouse, zaznaczył Salisbury, że ugoda afgańska jest bardziej korzystną, niźli się tego było można spodziewać i życzyć. Ani Rosja, ani Anglia nie ponoszą w skutek tego ofiar w Azji. Miejsca tam dosyć dla obu tych państw. Ugoda dowodzi, że oba państwa dbają o utrzymanie pokoju.

Co do Egiptu oświadczył mowca, że Turcja, pomimo licznych propozycyj, nie chciała ratyfikować konwencji.

Obowiązkiem rządu angielskiego jest strzedz zawsze Egiptu przed wewnętrznem i zewnętrznem niebezpieczeństwem. Pozostaniemy tam więc jeszcze jakiś czas.

W końcu zapewnił Salisbury, że obecnie zniknęły zupełnie wszelkie niebezpieczeństwa, grożące pokojowi europejskiemu, i że, co do siebie, spodziewa się on utrzymania trwałego pokoju.

Petersburg d. 11. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: „Kiedy po raz pierwszy była mowa o wyjeździe Koburga do Bułgarji, nazwaliśmy podróż tę jako rzecz awanturniczą. Dziś, kiedy Koburg odjechał, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko odwołać się do słów naszych.

Przyjmując deputację, skreślił książę poprzednie warunki co do wstąpienia swojego na tron tak dokładnie, że niewarto nawet, powracać do tego tematu. Dziwić się raczej trzeba, a w pierwszej linii żałować, że książę tak prędko zapomniał o tych warunkach.

Ale z pewnością, to tak prędkie zapomnienie przyrzeczeń, wszelkich legalnych warunków i konweniencyj nie jest jedynym powodem, który skłania Rosję do nieuznania legalności wyboru i do zmiany jej zapatrywań na sobranie, którego prawomocności zawsze się Rosja sprzeciwiała. Inne mocarstwa a także i Porta, uznają z łatwością bezprawny krok, do którego ks. Koburg dał się nakłonić, i nie ma wątpliwości, że nie dadzą one nań swojego zezwolenia.

Owoż zdaje się nam, że podróż księcia jest znowu jednym z tych pożałowania godnych epizodów, w które tak bardzo obfituje młode pokolenie księstwa bułgarskiego. Sądzimy dalej, że podróż ta pod żadnym warunkiem, i z żadnego punktu widzenia nie rozwiązuje kwestji. Wypada tylko oczekiwać dalszych wypadków, jakie w tym tak ciężko dotkniętym kraju zajdą."

Rzym d. 11. sierpnia. Z powodu obaw prasy francuskiej o kierunek, jaki polityka Włoch pod rządami Crispiego przybraćby mogła, oświadcza *Riforma*, że zamiary Włoch są stanowczo pokojowe i że Francja powinna o tem nie powątpiewać. Teraźniejsza polityka Włoch będzie miała na celu jedynie obronę interesów i honoru państwa, bez wdawania się w aprioryistyczne sympatje lub antypatje.

Wedle *Riformy* nie ma podróż Ellena i Luzattiego po za granicą żadnego związku z traktatami handlowemi, jak to pierwotnie mniemano. Podróżują oni celem przeprowadzenia specjalnych studjów ograniczających się prawdopodobnie tylko do Austrji.

Decyzja co do miejsca i czasu, w którym przeprowadzone będą rokowania w sprawie traktatów handlowych, powziętą będzie dopiero później.

Orsowa d. 11. sierpnia. Ks. Koburg przybył w nocy o godzinie 11. min. 40. i wkrótce odjechał dalej do Bułgarji.

Pogłoska, jakoby schronieni do Rumunii emigranci bułgarscy zamierzali zatrzymać okręt z ks. Koburgiem, nie ma najmniejszej podstawy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. sierpnia 1887:

Hotel Angielski. W. Rostocki z Kijowa. W. Janiga z Szufraganki. G. Albore z Tryestu. M. Dignas z Podwołoczysk. T. Domaradzki z Wołynia.

Hotel Europejski. J. Voigt z Wiednia. A. Marino z Bukaresztu. B. Gołkowski z Tyrawy włoskiej. A. Richard i A. Carlos z Kołomyi. M. Studziński z Krakowa. G. Moskowitz z Rumunii.

Hotel Francuski. J. Bergauer z Brzeżan. M. Markus z Wiednia. J. Stokłoszyński z Krakowa. J. Kellermann z Kańczugi. W. Wallfisch z Wiednia. E. Polinszky z Budapesztu.

Hotel Żorża. M. Rodakowski z Presburga. A. Ciecki z Hodyńkowiec. L. Moraczewski z Polski. H. Goldschmid z Moguncji. A. Pischof z Wiednia. L. Jäkel z Gorlitz.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.75	215.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222.—	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.75	103.75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.25	102.25
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.25	102.25
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.84	5.94
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.97	10.07
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.09	1.11
100 marek niemieckich	61.60	62.30
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 11. sierpnia. godzina 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 281.—. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 212.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—. 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—. Węg. 4% renta złota 100.42 Napoleondor 10.00 —. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie lepsze.

Berlin dnia 10. sierpnia godzina 5 min. 40 popoł. Rosyjs. banknoty 178.—, Akcje kredytowe 455.50, Lombardy 133.—, Galicyjskie 88.25(?) Poży. z. wschod. 54.60 Austrj. banknoty 161.95

Paryż 3% Renta 81.30.

Losy cisańskie 123.40. Losy węgierskie 123.—

Wiedeń dnia 10. sierpnia godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 21.— Węg. akcje kr. 286.50 Anglo-Austr. 107.50, Unionbank 207.—, Kolej Kar. Lud. 213.—, Nordbahn 249.50, Kolej Połud. 81.25, Kolej Alföld 182.—, Kolej p. Ebl. 228.10. Kolej lw.-czern. 223.—, Węg. Nordost. 166.—. Wiedeń. Commun. 123.—, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104.25, Elbetal 167.50, Węg. cis. losy r. 122.50 Länderbank 220.—, złota renta węg. 4% 100.32, Bankverein 92.25, Rosyj. rubel papier. 1.10¼ Losy węgier. 122.25 Kredytowe —.—. Usposobienie: lepsze.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5.59 m. rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)